Nr. 205. w Piątek dnia 2. Września 1864.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Bern, 31 Sierpnia. — Dziś aresztowano w Genewie prezesa rady państwa Fontanela i jeszcze innych znakomitych urzędników mają aresztować. W skutek tego panuje wielkie wzburzenie umysłów w mieście. Komisarze zażądali batalionu piechoty i dragonów na wzmocnienie załogi i rada związkowa wydała przychylne w tej mierze rozporządzenie.

Kiel, 1 Września. — Na bankiecie wyprawionym przez miasto Kiel dla naczelnego wodza armii sprzymierzonej przybyli książe Fryderyk Karol i wielu oficerów. Spełniono toasty na cześć króla pruskiego, księcia Fryderyka, pruskiej floty, pruskiego wojska, austryackiej floty i austryackiego wojska.

Kopenhaga, 1 Września. — Na posiedzeniu wczorajszem folkethingu odrzucono wniosek deputowanych Viborga i Birkedala, którzy domagali się zapozwania przed sąd wojenny byłego ministra wojny Lundbye, tudzież jenerała de Meza. Wnioski z poprawkami komisyi wysadzonej do śledztwa prowadzenia wojny przyjęto.

Na posiedzeniu zeszłonocnem przyjęto po zaciętych rozprawach wnioski politycznej komisyi. Dziś ma był zamknięta sesya rady państwa.

Wielki książe Mikołaj rosyjski przybył do Kopenhagi i stanął w pomieszkaniu poselstwa rosyjskiego.

Kopenhaga, 1 Września — Dziś zamknięto radę państwa o godzinie 4. Prezes rady ministrów odczytał poselstwo królewskie. Król nakazał zamknięcie z zastrzeżeniem, że w razie potrzeby zwoła radę na nadzwyczajne posiedzenie.

Berlin, 2 Września. — Naj. Pan raczył nadać powszechną oznakę honorową tym. wachmistrzowi powiatowemu Wolterowi w Inowrocławiu, tym. wachm. pow. Röhricht w Ostrowie, konnemu żandarmowi Fiebelhowi w Sulicach, konnemu żandarmowi Rinke w Miłosławiu, konn. żandarmowi Lasek w Jarocinie, pieszemu żandarmowi Wende w Swarzędzu, konnemu żandarmowi Andersowi w Czerwonaku pow. poznańskim, kon. żand. Kümpelowi w Czarnkowie i gospodarzowi Konradowi Weiss w Krunknie pow. inowrocławskim. —

Berlin 31 Sierpnia. — Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9 i po odczytaniu jednego skryptu w polskim języku, prowadzi dalej badanie przeciw obżałowanym Mrowińskiemu, Ohnsteinowi, Hoffmannowi, Oberfeltowi i Kaniewskiemu. Prezes zawiadamia, że świadkowie czeladnicy puszkarscy Buddrass i Seiffert z Berlina wyszli na wędrówkę i trzeba będzie dopiero wywiedzieć się o miejscu ich pobytu. Następnie wysłuchują znawców pisma co do skryptów przypisywanych obżałowanemu Mrowińskiemu. Zdania ich zgadzają się w ogóle co do tego, że skrypta owe mianowicie, że wspomniona ugoda przy zakupnie broni, rachunek etc. pisane są ręką obżałowanego M. Nacz. prokur. stawia wniosek, ażeby dla objaśnienia przeczytano piśmiennie zeznanie świadków Budrassa i Seifferta, przeciwko czemu protestuje rzecznik Lent, gdyż prawnie może tylko być odczytanem zeznanie świadka »dla objaśnienia« w razach wyjątkowych za uchwałą sądu, który ją winien dokładnie umotywować. W tym przypadku przecież nie widzi żadnej potrzeby odczytania zeznań, gdyż w takim razie możnaby w ogóle wszystkie zeznania świadków kazać odczytać.

Rzecznik Deycks: Popieram ten protest, lecz stawiam zarazem wniosek, aby jeżeli sąd uchwali odczytanie zeznań, wolno mi było podnieść rozpoczęty dowód o niewiarogodności świadka Buddrassa. B. oddalony przez Hoffmanna miał się odgrażać, że go H. jeszcze popamięta. Swiadek ma być człowiekiem złego charakteru, złośliwym i podstępnym.

Nacz. prok.: Nie mam nic przeciwko temu, aby poprowadzono dowód co do niewiarogodności świadka.

Rzecznik Lent: Buddrass znów się znajduje pod nowem śledztwem z powodu kradzieży; sąd w Grodzisku poszukuje go, lecz nie może go znaleść.

Obżałowany Hoffmann: Buddrass pracował u mnie, jest to bardzo nikczemne stworzenie. Rzecznik Lent: Co do sądu wydanego przez znawców pisma nadmieniam, że jeden z podwładnych obżałowanego (Syplewski) tak podobne ma doń pismo, że przy przedłożeniu pisma obżałowanego i Syplewskiego, nie mogliby znawcy odróżnić, kto co z nich pisał. Upraszam trybunał, aby zechciał przekonać się o tem naocznie. Następnie stawiam wniosek, aby wysłuchano kontrznawców i przy wysłuchaniu zmieniono nieco postępowanie. Nacz. prok. Adlung sprzeciwia się temu wnioskowi, ponieważ prawo podaje pewne oznaczone przepisy przy słuchaniu znawców.

Sąd ustępuje i wydaje następującą uchwałę: Co się tyczy świadka Buddrassa odniesie się sąd do prokuratoryi w Grodzisku; wniosek nacz. prokuratora o odczytanie zeznań świadków odrzuca się, ponieważ policyjnie pobytu ich poszukują i należy oczekiwać rezultatu poszukiwań; wniosek obrony o wysłuchanie kontrznawców przyjmuje się, z tem zastrzeżeniem, że postępowanie nie może być zmienionem.

Na tem kończy się badanie obżałowanych co do tego przedmiotu i rozpoczyna się badanie obżałowanego Mrowińskiego, dotyczące dalszych czynionych mu zarzutów. Tenże oświadcza: że od nieboszczyka hr. Tytusa Działyńskiego otrzymał fundusze na kształcenie się i dla tego łatwo się tłómaczy jego przywiązanie do rodziny, której zawdzięczał całe swe wychowanie. W pierwszych latach po ukończeniu gimnazyum przebywał zatem w pobliżu hrabiego, którego szlachetność charakteru i gorące przywiązanie do ojczyzny wychwala. Myśl założenia w Poznańskiem szkoły agronomicznej przywiązała go tem bardziej do hrabiego, ponieważ był zapalonym jej zwolennikiem i dużo w tej sprawie pracował. Po powrocie hrabiego z Kairu udał się do niego i przedłożył mu swój plan. Ponieważ hrabia nie zdawał się przecież wtedy dostatecznie zajmować tą sprawą, przeto podróżował w celach agronomicznych do Hanoweru, Lawenburga i Meklemburgii, później zaś w środku Kwietnia do Królestwa Polskiego, w końcu powrócił wreszcie na swe dawne stanowisko rządzcy dóbr Gościeszyna w powiecie babimostskim, zkąd się udał na wełniany jarmark do Poznania. Tu przyszedł doń komisarz policyjny Crusius i prosił go, by przybył do prezesa policyi p. Bärensprunga. P. Bärensprung przyjął go jak najgrzeczniej z zachowaniem wszelkich form towarzyskich i naprowadziwszy rozmowę na powstanie w Królestwie Polskiem i na osobę hr. Działyńskiego, oświadczył mu, że podobno (obżałowany) także brał udział w popieraniu usiłowań hrabiego i stał z nim w bliższym związku, że znaleziono wiele pism jego, iżby tylko się do wszystkiego, a nie wypłynął ztąd żadne dlań nieprzyjemności i natychmiast będzie uwolnionym. Na to odpowiedział (obżałowany) co i dzisiaj powtarza, że o niczem nie wie i że pisma zabrane nie pochodzą od niego, w skutek czego mu p. Bärensprung oświadczył, że musi go kazać zamknąć w policyjnem więzieniu. Mógłby był wprawdzie korzystać z ofiarowanej mu przez p. Bärensprunga wolności i nieodpowiedzialności, przecież nie uczynił tego ze względu na zupełną swą niewinność. Po 14 miesięcznem więzieniu śledczem znajduje się w tem samem położeniu co dawniej i dzisiaj to samo zeznać musi co wówczas. Pozostawić musi trybunałowi sąd o rzeczy i co o niej chce myśleć, czy wierzyć zeznaniom jego popartym przez świadków, czy też zeznaniom znawców pisma, jeśli ich uważa za wiarogodniejszych. Oskarzenie zarzuca mu, jakoby odebrał od hr. Działyńskiego 18,000 tal. na cele powstania. Z tych 8000 miały się tyczyć pierwszego przypadku, co do którego zeznania świadków i znawców pisma wręcz się sprzeciwiają sobie. Obżałowany odwołuje się, że bardzo wiele osób przeciw niemu badano, że nikt nic przeciw niemu nie zeznał, a wielu wcale nawet go nie zna. U Hoffmanna był kilka razy i to przyznał. — Przychodzi wreszcie do zakończenia skargi, które twierdzi, że uskuteczniwszy zakupno broni udał się (obżałowany) do Królestwa Polskiego, aby fungować jako kasyer przy oddziale Jounga. Wniosek ten wyprowadza oskarżenie głównie z dwóch pism obżałowanego Mańkowskiego, ktorego prosi w tej mierze wysłuchać czy on (Mrowiński) w istocie znajdował się w obozie.

Obżałowany Mańkowski oświadcza, że nie widział Mrowińskiego w obozie, że nazwisko jego chyba przez omyłkę dostało się do jego pisma, zwłaszcza, że tego nazwiska dużo jest osób. Obżał. Mrożyński oświad-

cza, że towarzyszył pułkownikowi Joungowi, lecz że w obozie jego nie było żadnego kasyera, gdyż nie płacono żołdu. — Obżałowany baron Sedewitz dodaje, że Joung wprawdzie miał przy sobie kasę tj. trzos napełniony austryackiemi dukatami, który Moskale zabrali po zabiciu Jounga, ale ich nie oddali Prusakom jak to uczynili z papierami. Mrowińskiego nigdy nie widział w obozie i dopiero w więzieniu jako towarzysza niedoli go poznał.

Obżałowany Mrowiński powiada dalej: Co do notatek w pugilaresie Działyńskiego zaprzeczyć muszę, jakobym otrzymał pieniądze. Nazwisk poczynających się od zgłosek »Mrow.« dużo jest w Poznańskiem. Spis mieszkańców Poznania wykazuje trzech Mrowińskich, których nie znam. W tym stosunku co ja, stało wielu młodych ludzi do hr. Działyńskiego, który wielu z młodzieży na swój koszt kształcić kazał. Obżałowany Rustejko potwierdza zeznanie to, dodając, że dowody znajdują się w zabranej mu tece.

Obżałowany Mrowiński: Zarzucają mi, że przez inny krój brody chciałem odmienić swą zewnętrzną fizyonomią, tymczasem wszyscy moi znajomi poznali mię natychmiast, chociaż inaczej brodę moją strzygłem. Przyznaję, że pisma mi przedłożone mają wielkie podobieństwo do moich, pdybym nie był w więzieniu, mógłbym wiele podobnych pism wyszukać. Wypowiedziałem przed sądem, co trzymam o skardze. Od 14 miesięcy trzymają mnie w więzieniu, i byłby już rzeczywiście czas, aby mnie puszczono.

Rzecznik Lent postawił kilka wniosków względem złożenia niektórych dowodów na korzyść obżałowanego, poczem nastąpiła pauza, podczas gdy sąd udał się na ustęp, aby naradzić się nad temi wnioskami.

Po powtórnem przystąpieniu do rozpraw pyta się prezes naczelnego prokuratora, czy ma co do nadmienienia przeciw wnioskowi obżałowanego o wypuszczenie go na wolność. Naczelny prokurator protestuje przeciw temu. Za poradą obrońcy obżałowany cofa tymczasem swój wniosek, ponieważ mają być słuchani niektórzy świadkowie. Sąd odrzucił wnioski obrońcy jako małoważne (unerheblich).

Obżałowany Mrowiński raz jeszcze zabiera głos: Pan prezes zapytał mnie przedtem względem wypadków politycznych, ale nle pytał się mnie wcale, jakie były zamiary przeciw Prusom. Co do tego, oświadczę przed sądem, ludźmi i Bogiem, że co co się mnie tyczy, nie miałem myśli oderwania Księstwa od Prus. Co się tyczy hr. Działyńskiego, mogę zapewnić, że często powiadał, iż trzeba unikać wszelkiego starcia z Prusami, że raczej należy się starać o sympatye rządu pruskiego dla powstania. Nie wyrzekł on ani jednego słowa, iżby później miano na Prusy uderzyć.

Na tem skończyło się badanie obżałowanego Mrowińskiego; następnie badano kupca broni i puszkarza Adolfa Hoffmanna z Poznania.

Prezes oświadcza mu naprzód, że handel jego w ostatnich czasach powiększył się. Obżałowany przeczy temu. Prezes: Wedle oskarzenia miałeś Pan był otrzymać za kontrakt sumę 50 talarów. Jakżeż to było? Obżałowany: Niewiem tego. Często odbierałem po 50 tal. Prezes: Nie było to wynagrodzeniem za pośrednictwo Pańskie przy zakupnie broni? Obżał.: Nie byłem pośrednikiem w tym interesie i nie odebrałem za to zapłaty. Prezes: Stałeś Pan w związku z kupcem broni Försterem? Obżał.: Ani w związku, ani w żadnym stósunku. Dwa albo trzy razy odebrałem pudła, których nie obstalowałem, niewiedząc, kto i dla czego je przysłał. Prezes: Nie jest to jednak rzeczą zwykłą iżby ktoś nieznany przysłał Panu broń i ktoś nieznany ją odbierał. Obżałowany: To w naszych interesach nie nowina.

Oskarzenie kładzie na to przycisk, że obżałowany stał w ścisłych stósunkach z Żórawskim. Obżałowany przyznaje to, powiadając, że był członkiem zarządu bractwa kurkowego w Poznaniu, w którem panowała niezgoda między polskiemi a niemieckiemi członkami. Celem załatwienia tego sporu komunikował się z Żórawskim. Prezes: W pugilaresie zanotowano Pana jako odbiorącę kilku sum, mianowicie 1000 lal. Obżał: Sum tych niewidziałem. Prezes: Nie podobna przypuszczać, aby hr. Działyński notował w pugilaresie coś nieprawdziwego. Obżał. Może wydano owe tysiąc talarów, ale ja ich nie odebrałem. Może nie miałem tego, co sobie życzono.

W papierach komitetu znaleziono kwit własnoręczny obżałowanego na 200 tal., w pugilaresie znajduje się także pozycya 200 tal. przy nazwisku obżałowanego. Ten przyznaje się do owego kwitu, ale powiada, że nie znał osoby, od której odebrał pieniądze za dostarczoną broń.

O dalszym ciągu i końcu badania tego obżałowanego, jako też następującego, kupca galanteryjnego z Leszna, Ohnsteina zdamy sprawę jutro. Dziś tylko nadmienim, że obrońca obu obżałowanych rzecznik Deycks postawił i uzasadnił wniosek o natychmiastowe wypuszczenie obu na wolność. Sąd odrzucił na teraz wniosek, ponieważ co do obu obżałowanych jutro jeszcze przyjmować będzie dowody. Posiedzenie zakończyło się o 3 ½ godziny. Nąstępujące posiedzenie jutro w czwartek o 9 godzinie.

— Z pomiędzy więźniów naszych trzymanych to już w Hausvojgtei, już w Moabicie, wypuszczono dotąd, bez kaucyi; Bąkowskiego, Śmieszniewicza, Janiszewskiego z Torunia, dr. Reuta, Rycharskiego z Miłosławia, Grabskiego Antoniego na 6 tygodni, Weinerta z ziemi Chełmińskiej. Goska także z Chełmińskiego, Bronisława Żychlińskiego i Szulca, nauczyciela z Pluskowęs. Z kaucyą wypuszczono Czarlińskiego Leona z Prus Zachodnich, Gółkowskiego Dyonizego, Mielęckiego Stefana z Nieszawy, ks. Tarnowskiego z Wabcza, Telesfora Karczewskiego z Wyszakowa, Władysława Wierzbińskiego. Prócz tych wypuszczono jeszcze kilkanaście osób, których nazwisk w tej chwili sobie dokładnie nie przypominam.

— Znany lekarz i profesor przy uniwersytecie berlińskim dr. Feliks Baerensprung, młodszy brat prezesa policyi poznańskiej, który od niejakiego czasu z powodu obłąkania umysłu leczył się w Holzacyi i podobno wybierał się jako rekonwalescent do Szwajcaryi, kilka dni potem umarł śmiercią dotąd nie wytłómaczoną. Ciało jego znaleziono w wodzie przy wschodach. Zmarły był wysoko ceniony jako lekarz. Mianowicie miał sławę uczoności. Wprowadził nowy własny system w leczeniu niektórych chorób i zapewnił sobie miejsce w historyi sztuki lekarskiej.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 30 Sierpnia. — Znów pokazały się plakaty po Warszawie rewolucyjne, jak pisze korespondent warszawski do gazety wrocławskiej, ale niewiadomo czy przez naczelnika miasta lub kogo innego. Moskale obchodzili drukarnie i rozkazywali sobie podawać różne czcionki, dla rozeznania, czyli nie były plakaty rzeczone podobnemi czcionkami drukowane. Rzecz nadzwyczaj trudna, zwłaszcza że w plakatach i czcionkach niewinnych może ten sam krój się znajdować. Mówią niektórzy, że policya sama te odezwy rozrzuciła, aby mieć pozór do nowych aresztowań, bo z pod Pawiaka wielu wywieźli Polaków na Sybir, tak że próżne stoją niektóre więzienia. Już to Moskal musi mieć pełne więzienia. Osławiony Rothkirch wzywa dzienniki polskie, aby więcej pisały o sprawach wewnętrznych. Może pragnie ułówić co z literatów do Pawiaka a następnie do Syberyi. Już w r. 1862 podobnie zachęcał.

— Schl. Ztg. donosi, że od kilku dni obostrzono w Warszawie środki policyjne, mianowicie surowo baczą, aby stróże na chwilę nie oddali się na chwilę od bram kamienic, warty zaś nocne znowu przebiegają miasto z bronią nabitą. Ponieważ przez transporta Polaków na Syberyą przerzedziły się więzienia, przeto szukają nowych ofiar na zapełnienie cytadeli i Pawiaka. Oprócz skazania w sybirskie stepy nałożono na hr. Władysława Zamoyskiego sowitą kontrybucyę, który to los spotkał także hr. Augusta Potockiego.

— Z Raszkowa piszą pod d. 26 Sierpnia do Ostd. Z.: Od dawnych czasów znajdowali nasi robotnicy dobry zarobek w lasach Królestwa Polskiego; nawet i w roku zeszłym, w czasie, kiedy powstanie polskie przybrało wielki rozmiar, nie doznała praca w tamtejszych lasach żadnej przerwy. Obecnie wzięły rzeczy te całkiem inny kierunek i zdaje się, że pokój to pochłonie co wojna jeszcze oszczędziła. Następujące zdarzenie jest nowym dowodem przekroczeń, które nowy system w Królestwie, popierany nie wprost przez władze moskiewskie, za sobą pociąga. Dom handlowy Spiller ze Szczecina zakupił pewną część lasu Belgatowskiego przy Laskach położonego, obszaru 1000 mórg i wysłał znaczną ilość robotników do tamtąd, aby rozpocząć wyrębywanie. Już w pierwszym dniu przybyli chłopi z Belgatowa i wezwali robotników, ażeby zaprzestali ową pracę, ponieważ nie szlachcic, lecz oni są prawnymi właścicielami lasu. Buchhalter Spillera udał się do blisko położonych Lasków i zawezwał pomocy wojskowej, lecz zamiast tej nasłyszał się odpowiedzi nie bardzo zadawalniających. Odważniejsi w skutek tego chłopi przybyli w następnym dniu w większej liczbie, wzięli robotnikom ich narzędzia przemocą i wypędzili ich z lasu. Pełnomocnik domu handlowego Spillera pojechał następnie do Warszawy, ażeby osobiście użalić się przed Bergiem i każdy oczekuje z wytężeniem, z jakim rezultatem on ztamtąd przybędzie.

— Cios zamierzony przez ultrarosyan przeciw polskiemu zakładowi kredytowemu ziemstwa został szczęśliwie zwichnięty. Nowy ukaz nakazuje, ażeby przy regulowaniu sprawy włościańskiej zahipotekowane należytości ziemstwa, a mianowicie trzecich osób, zostały sumiennie zabezpieczone. Również Towarzystwo zabezpieczeń, które tutaj zabezpieczeni sami tworzą, a które pod gubernialnym zarządem stanowiło jedną z najpożyteczniejszych dykasteryi, było tak samo przez ów komitet urządzający zagrożone, ponieważ włościanom, owej większej części współczłonkom opłacającym premie, powiadano, że od tych opłat, które im jako podatek przedstawiano, są uwolnieni. Za wdaniem się przecież energicznem rady administracyjnej pobór premii nakazany, lecz zaległości dopiero w r. 1866 mają być ściągnięte. Względem żniw dochodzą nas doniesienia, że takowe wypadły we wszystkich częściach Królestwa obficie, jednakże co do jakości zboża wypadły różnie. Mianowicie znajduje się obok pięknej wiele wyrosłej i zepsutej pszenicy.

Warszawa 27 Sierpn. — Dokończenie wczoraj przerwanego artykułu z Dz. Warszawskiego.

Drugi dokument opiewa jak następuje:

Wypis z protokółu 19 posiedzenia komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem z dnia 22 Czerwca (4 Lipca 1864 roku).

Nr. 95. O obowiązku ciążącym niektórych właścicieli dóbr pod względem wnoszenia oorocznie do skarbu Królestwa opłaty kanonu.

Właściciel dóbr Tarnowska Wola, w powiecie rawskim, Grzegorz Stiagow, wniósł do komitetu urządzającego prośbę o uwolnienie go, od opłacenia nadal do kasy skarbowej corocznie kanonu po rsr. 186 kop. 80 ½, który zobowiązał się płacić pierwotny nabywca od skarbu tych dóbr. Nadto rzeczony dziedzic upraszał, aby propinacya nie była na rzecz włościan oddawaną, lecz pozostawioną przy nim, jako przywiązana do jego karczmy. Na poparcie swej prośby dziedzic Stiagow przytoczył zmienione po zapadnięciu najwyższych ukazów z dnia 19 Lutego (2 Marca) rb. prawa właścicieli dóbr, a także i tę okoliczność, że uskutecznienia do chwili obecnej począwszy od roku 1827, coroczna opłata kanonu po jej zsumowaniu w dwójnasób przewyższa dług na dobrach zabezpieczony, od którego kanon ten jest opłacany.

Z dostarczonych przez komisyą rządową przychodów i skarbu wiadomości co do prośby Stiagowa, okazuje się co następuje:

Najwyższym ukazem z dnia 19 (31) Sierpnia 1828 roku, dozwoloną została sprzedaż niektórych dóbr rządowych osobom prywatnym z oznaczeniem szacunku dóbr odpowiednio do dochodu rocznego, wyrachowanego na zasadzie wskazanych w tym ukazie przepisów. Przy dopełnianych na tej zasadzie sprzedażach nie wymagano od kupującego natychmiastowego uiszczenia całego szacunku dóbr, lecz nabywca zobowiązywał się zapłacić taką sumę, jaka otrzymana została ze skapitalizowania w stósunkach 5% połowy wyrachowanego dochodu z dóbr z dodaniem do niej

takiej części długu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, jaka została upłaconą przez skarb z tegoż długu. Druga zaś połowa dochodu o jakim mowa, nie była zamienioną na kapitał, lecz pozostawała przy dobrach i pod nazwą kanonu wnosić się winnego do kasy skarbowej w dwóch półrocznych ratach, zaraz po pożyczce Towarzystwa kredytowego ziemskiego z zastrzeżeniem, że w razie uchybienia w opłacie którejkolwiek terminowej raty, kanon ściągnięty będzie w drodze administracyjnej.

Na podstawie tych przeto zasad, jako też z mocy kontraktu najwyżej w dniu 21 Czerwca (2 Lipca) 1837 roku zatwierdzonego, dobra rządowe Lubochnia z należącemi do nich folwarkami, a w tej liczbie z folwarkiem Tarnowska Wola, sprzedane zostały Jakóbowi Matłaszyńskiemu za rs. 41,381 kop. 10. Na rachunek tej sumy nabywca wniósł do kasy rs. 19,197 kop. 81 przyjął na siebie obowiązek spłacenia długu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w ilości rs. 11,760, od pozostałej zaś sumy zobowiązał się płacić procent czyli kanon po 799 kop. 33 rocznie. Następnie Matłaszyński z majątku, o którym mowa, sprzedał folwark Tarnowska Wola i zażądał segregacyi kanonu wyrachowanego z całych dóbr. Rozdział ten dopełniony został w r. 1844 i na właściciela Tarnowskiej Woli spadł obowiązek płacenia do kasy kanonu po rs. 186 kop. 80 ½ rocznie.

Z tego powodu komisya skarbu była zdania, że dziedzic Stiagow nie może być uwolniony od opłaty kanonu, jako nie będącego niczem innem, jak procentem od tej części szacunku dóbr, która przy ich nabyciu nie została spłaconą w kapitale. Dla tego też obecnie opłata kanonu mogłaby być uchyloną tylko pod tym warunkiem, gdyby odpo wiedni kapitał został spłacony, czy to od razu, czyli też częściowo, albo przez stopniową amortyzacyą.

Rozpoznawszy wszystkie te okoliczności, komitet urządzający przekonał się, że prośba Stiagowa o uwolnienie go od opłaty kanonu nie może być przychylnie zalatwioną z tego względu, że kanon z natury swej należy do rzędu takich obowiązków przyjętych lub ubezpieczonych na dobrach hipotecznie, co do których w istniejących przepisach najwyższe ukazy z 19 Lutego (1 Marca) 1864 roku, nie wprowadziły żadnych zmian, lecz polecono jedynie komitetowi urządzającemu (art. 42 ukazu z komisyi likwidacyjnej), przedstawić do najwyższego zatwierdzenia projekt do przepisów, w jakim sposobie dopełniane będzie wydawanie listów likwidacyjnych i należących do tychże listów kuponów, w takich razach gdy dobra, w których włościanie zostali uwłaszczeni są obciążone długiem Towarzystwa kredytowego ziemskiego, albo inneni hipotycznemi długami. Przyczem zarówno prawa Towarzystwa kredytowego ziemskiego, jako też w ogóle osób trzecich powinny być skrupulatnie zabezpieczone. Też same przepisy będą również w swoim czasie zastósowane do kanonu i do innych podobnych do skarbu wnoszonych opłat, obecnie zaś, wszystkie takie opłaty wnoszone być powinny na zasadzie istniejących przepisów.

Mając na względzie przytoczone wyżej okoliczności, komitet urządzajacy postanowił odmówić proszącemu Stiagowowi uwolnienia go od uiszczenia kanonu i zarazem oświadczyć mu, że na zasadzie art. 17 najwyższego ukazu z dnia 19 Lutego (1 Marca) rb. o urządzeniu włościan, domaganie się jego co do pozostawienia przy nim wyłącznie prawa propinacyi w dobrach Tarnowska Wola, nie może być uwzględnione.

Oryginał podpisali: Namiestnik prezydujący i członkowie komitetu.

Francya.

Paryż, 30 Sierpnia. — **Pays** i **France** ujmują się dziś za małemi i średniemi państwami niemieckiemi, jako zagrożonemi przez Austryą i Prusy, a szczególniej przez ostatnie. **Opinion nationale** pisze z powodu przybycia księcia **Humberta** do Paryża, że Francya z Włochami powinny być z sobą nierozerwalnie połączone, nie z powodu wspólnego pochodzenia lub tradycyi, ale w skutek konieczności czasów teraźniejszych i wyższych interesów przyszłości. Tradycye bowiem przeszłości raczej nas powinny odstraszać niż przyciągać; czyliż centralizujący duch Rzymu, który wywołał najgorszy systemat despotyczny, nie jest tu tradycyą zastraszającą? Dziś jednak reprezentują Francya i Włochy tęż samą zasadę demokratyczną i liberalną, mają tych samych nieprzyjaciół i tych samych reakcyonistów kosmopolitycznych. Cesarz powinien jednym pociągiem pióra dzieło zakończyć, które mieczem rozpoczął. Widać że **Opinion nationale** nie zna Napoleona, kiedy tak bredzić może szczególniej co do Rzymu!

— Książę Humbert w sobotę opuści Paryż po powrocie z cesarzem z Chalons do Paryża. **Pays** powiada, że między Francyą a Włochami teraz jak najserdeczniejsza przyjaźń panuje. Jedno drugie nie opuści, choćby muratówna nie powiązała ściślej węzłów.

— Mówią, że jakkolwiek król duński teraźniejszy ma wielkie nieszczęście w wojnie, jednakowoż szczęście hymenowe mu sprzyja. O jego córki ubiegają się następcy tronu najpotężniejszych państw. Już następca tronu angielskiego pojął jednę z córek króla duńskiego, a teraz o drugą starają się następca tronu Humbert i następca tronu rosyjskiego. Obaj udali się do Kopenhagi oglądać piękność duńską, która ma czarować swojemi wdziękami. Mówią też, że oprócz wdzięków, sama Dania na swem zwątpiałem stanowisku jeszcze dość wywiera wpływu z widoków na przyszłość. Które względy przemogą, wkrótce się przekonamy. Fakt tu tylko przytaczamy, że następcy tronów zaglądają do komnat księżniczek w Kopenhadze.

— Napoleon z księciem Humbertem, cesarzewiczem, księciem Napoleonem itd. przybył dziś o godz. 4½ po południu do obozu chalońskiego. Sztab go powitał z marszałkiem Mac Mahonem na czele. O godzinie 6½ przybył minister wojny pruski Roon z oficerami mu towarzyszącymi, pułkownikiem Thilem i bar. Leonem i stanęli w cesarskiej kwaterze. Massy oficerów cudzoziemskich przybywają do obozu. Obóz cały ozdobiony jest w kwiaty, zieleń i innemi emblamatami. Przyjechał też do obozu marszałek Forey, zdobywca Meksyku z Lille, gdzie dowodzi okręgiem wojskowym, jednym z 6, na które cała Francya jest podzielona. Parada wojskowa rozpocznie manewra wielkie, na których będą rozdawane nagrody. Dwa wielkie czapstrychy z pochodniami odbędą się dziś i w czwartek przyszły.

— W Październiku przybędzie tu król włoski Wiktor Emanuel. Pytają, czemu się tak kręcą teraz monarchowie.

(Kor. Cz.) Cesarzowa odwiedziła księżnę Władysławową Czartoryską w wilią jej śmierci, a nazajutrz jej zwłoki, składając pobożnie na nich bukiet. Była w kroku tym monarchini pobudka osobistej a rodaczej przyjaźni, mógł być także wzgląd na królową Krystynę, matkę zmarłej. **Constitutionnel** poświęcił artykuł podpisany przez pana Grandguillot zmarłej księżnie a zarazem uczynił wzmiankę o Polsce. **Pays** zamieścił także artykuł w tym przedmiocie.

Nowy a bliski przyjazd Aleksandra IIgo do Niemiec, niemal nad granice Francyi, interesa które łączą się z tym przyjazdem, irytują coraz silniej tutejszą opinią tak rządową jak publiczną. Baron Budberg stara się znowu uspakajać rząd francuski. Wykłada on, że krom sprawy polskiej, Rosya z Francyą. Nikogo to tutaj w błąd nie wprowadza. **Globe** wyznał, że koalicya północna nie jest obronną lecz zaczepną, dodał on, że Anglia czeka, lecz że wystąpi jeżeli spokojność i pomyślność Europy zostanie zagrożoną. Ostatnia mowa lorda Palmerstona, sprawiła złe wrażenie nawet w miejscu w którem była powiedziana. Opinia angielska jest nie za odosobnieniem, lecz za przymierzem z Francyą. **Morning Post**, organ francuski, opinią angielską starannie oświeca. Napoleon III ubezpiecza się i gotuje dyplomatycznie bez Anglii, ale jeżeli opinia angielska przemoże nad gabinetem poziomym sługą królowej Wiktoryi, jeżeli ks. Walii przybędzie do Paryża, co jest możebnem, wtedy staną naprzeciw sobie dwie koalcye.

Cesarz nie uda się tego roku do Biarritz. Świetne przyjęcie króla Franciszka w St. Cloud i Wersalu, sprawiło skutek w dumnej zawsze na swą niezawisłość Hiszpanii. Królowa Izabella przesłała cesarstwu żywe podziękowanie. Ubezpieczenie się od strony Hiszpanii, w której intrygi angielskie są tak silne, jest potrzebnem dla Francyi. Z Włochami Francya wiąże się, że tak powiem nierozerwalnie. P. Nigra i jenerałowie la Marmora i Menabrea znajdują się w Paryżu. Mają oni prowadzić ważne negocyacye tak o małżeństwo i Rzym jak o militarne stanowisko Włoch. W Meksyku idzie dobrze. Zdaje się, że Maksymilian I nie potrzebuje silnego legionu zagranicznego który miała uorganizować Francya, że ufa w legiony belgijski i austryacki i utrzymanie się separatystów w upadek Lincolna. Legion zagraniczny francuski będzie liczył 5000 ludzi. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, można mieć nadzieję, że Francya wyprowadzi z Meksyku prędzej niż się spodziewała całą swą armią. W Egipcie wpływy francuski i angielski równoważą się, choć Anglia kusi się ciągle o wolność przesyłania przez Egipt swych wojsk do Indyi. Tylko w Algieryi idzie źle i cesarz posyła tam Mac-Machona. Po skończeniu żniw, powstanie arabskie się ożywiło. Dziennik arabski wychodzący w Turcyi, mówi, że Francya jest bliską wielkiej wojny w Europie. Wszyscy tu szepcą: Anglia podburzyła Arabów a Francya Irlandczyków. Gdyby to było prawdą, dałoby to nowe potwierdzenie potrzebie zgodne godnego postępowania Francyi i Anglii.

Anglia wyniosła króla greckiego i potem go opuściła. Nie wiedząc na kim się oprzeć, król zwraca się do Rosyi i myśli pojąć w małżeństwo jedną z wielkich księżnych.

Anglia.

Londyn, 29 Sierpnia. — Dawna przyjaźń z Niemcami niknie, a miejsce przychylności zawiść następuje. Dzienniki dzisiejsze angielskie mniej więcej nieprzychylnie o Niemczech się wyrażają i chciałyby piekło poruszyć, aby im zaszkodzić. Herald pisze: wątpić nie można, że we Włoszech porusza się tajna siła i dopiero przyszłe wypadki wykryją, czyli bezimienni rewolucioniści czyli też odpowiedzialni ajenci się za tem ukrywają. Cała Wenecya drzy z chciwości wyzwolenia się od jarzma austryackiego i począwszy od Tyrolu Karyntyi i Ilyryi rzeczą jest jasną, że dom habsburgski tylko za pomocą ogromnych wojsk nagromadzonych w czworoboku fortecznym może się utrzymać na jednej piędzi kwadratowej włoskiej. Trudno o rozwiązanie zagadnienia, jak załatwić tę sprawę bez namiętności lub uniesienia w obec położenia teraźniejszego Europy. Nie myślimy tu o roli, jaką Anglia w tej sprawie odgrywałaby pod innemi okolicznościami, jak teraz, kiedy się widzi wykluczoną z rady państw stałego lądu, nie jest więcej wielkiem mocarstwem i leży u nóg Niemiec. Spodziewamy się, że nieszczęsny duch, który opętał niezdolność **Russla**, nie uwiedzie go ani do jednej depeszy w stanie rzeczy we Włoszech. —

Londyn, 30 Sierpnia. — Wielka posucha panuje teraz po wszystkich hrabstwach angielskich, a w niektórych okolicach nawet brak wody do picia. Podobna susza panuje po dziennikach. Nawet cnotliwa **Daily News** znana z liberalizmu i nienawidząca kupczącego **Timesa**, chodzi do studzienki timesowej, aby naczerpywać wodne wiadomości. Dziś mówi **Daily News**, że wojna duńska ani bundestagowi, ani Prusom, ani Niemcom, ani Austryi, ani nawet księstwom nie przyniosła błogosławieństwa postępu. Owszem przeciwnie nastały nienawiści, zazdrości, spory, reakcye i osłabienie narodowe. Gdyby Niemcy uwierzyli tak prawiącym **Daily News** i **Timesowi**, musieliby wpaść w zwątpienie o sobie.

— Znany korespondent **Timesa** z Kopenhagi, p. Galenga, rozpisuje się szczegółowo o kanale, który Prusy jak wiadomo projektowały przez Holzacyą dla połączenia mórz Baltyckiego z Północnem.

»Gdyby, powiada, wykonanie tego kanału było możliwem, to zniósłby on wojskowe i handlowe znaczenie Zundu i samby jego miejsce zastąpił. W takim razie sknńczyłaby się egzystencya Danii, jako kraju handlującego i marynarskiego. Cisza i pustki zapanowałyby po obu stronach owej cieśniny Helsing, po której się dziś tysięce żagli uwija i handel Kopenhagi i tak

już uszczuplony, zredukowałby się do niewielkiej wymiany towarów między Zelandyą i przeciwległą szwedzką prowincyą Schoenen. Polityczne zresztą i spółeczne trudności w przeprowadzeniu kanału, ważniejsze są może, niż same zawady materyalne, przez duńskich inżynierów przewidywane. Dla mocarstw europejskich rzecz to jest godna uwagi i pilnego na miejscu zbadania; wartoby było obliczyć wszystkie możliwe następstwa takiego przedsięwzięcia, bo nie ulega wątpliwości, iż jeżeli ono jest wykonalne i jeżeli miałoby to dzieło zostać w ręku Niemiec, a zwłaszcza Prus, Baltyk wówczas stałby się po prostu niemieckim jeziorem. Wielkość kosztów odstraszyłaby może w tym razie Danią, ale nie odstraszy Niemiec, posiadających olbrzymie zasoby i gorącą choć i luźną ambicyą morskiej potęgi. Nietylkoby Niemcy koszt taki poniosły, o ileby go podwyższenie ceł nie pokryło, ale mogłyby się nawet i bez pobierania ceł obejść, albo i zamknąć dostęp wszystkim obcym statkom przez cła prohibicyjne, dozwalając własnym wolny przepływ, i tym sposobem cały monopolizując dla siebie handel. Budowę kanału alboby same rządy całkiem na siebie wzięły, alboby mogły wesprzeć tylko jakie towarzystwo, tak jak Austrya swój Lloyd (towarzystwo żeglugi parowej na morzu Śródziemnem). W czasie wojny kanał taki dawałby Niemcom równe nad Baltykiem panowanie, jak ma Turcya nad morzem Czarnem przez Dardanelle i Bosfor. Byłoby w nim schronienie dla flot w razie porazki; byłaby możność robienia wypraw na jedno lub drugie morze,ześrodkowania sił na którymkolwiek ich punkcie, gdzieby się tylko przewagi i korzyści wojennej spodziewać ztąd wypadało.«

Dania.

Dalsze dokumenta przedłożone Rigsradowi kopenhagskiemu, z których pierwsze podaliśmy w numerze przedwczorajszym, brzmią następnie:

Depesza posła duńskiego w Paryżu.

14 Lipca 1864.

»Panie ministrze! Zgoda o której nikt nie wątpi, jaka się świeżo zawiązała pomiędzy dworami petersburgskim, wiedeńskim i berlińskim, musi widoczny wywrzeć wpływ na stosunki pomiędzy gabinetami paryskim i londyńskim. Zdaje się w istocie, że wznowienie potrójnego przymierza spowodować musi ściślejsze porozumienie się pomiędzy mocarstwami zachodniemi, które wiedzą dobrze, że łącząc siły swe, są niepokonanemi, podczas gdy działając osobno w porównaniu, nic uczynić nie mogą. Podobne porozumienie się jest więc koniecznem i dodam uwagę, że w tej chwili różne okoliczności są wskazówką dążności w tym kierunku. Nie było wprawdzie dotąd mowy o przymierzu lub układach w tym duchu, lecz dowiaduję się z pewnego źródła, że stosunki pomiędzy dwoma mocarstwami odznaczają się serdecznością, która się od kilku miesięcy dostrzegać nie dawała, i że oba rządy dają sobie wzajemne dowody zaufania, które dobrą są wróżbą na przyszłość. Zresztą widoczną jest z obu stron stron pewna kokieterya, że się tak wyrażę, objawiająca chęć ściślejszego połączenia.

Na nieszczęście jednak nowe te kombinacye nie zdają się wywierać, przynajmniej w tej chwili, rzeczywiście zbawiennego wpływu na położenie nasze, i widzenie się moje przed paru dniami z lordem Cowleyem pozostawiło, z żalem to mówię, przykre pod tym względem wrażenie w moim umyśle. Sympatya osobista posła tego była dotąd po naszej stronie, mówił ze mną jednak o sprawie naszej, jak gdyby gabinet londyński był całkiem obojętnym co do jej rozwiązania. Wyznaję, że przykro zostałem zdziwiony oziębłością i obojętnością widoczną lorda Cowleya, którego słowa, pewny tego jestem, były tylko echem opinii jego rządu. Udzieliłem tego wrażenia dnia następnego p. Drouyn de Lhuys, który rzekł, że myśl moja jest całkiem trafną. Postawa jaką Anglia względem was przybiera, rzekł minister, jest smutnie ciekawą. Oskarza ona was o upór i niewdzięczność.

Mam zaszczyt i t. d. podp. Moltke Hvitfeld.

Depesza posła duńskiego w Londynie.

15 Lipca 1864.

»Panie ministrze! Hr. Russell zawiadomił mnie, że gabinet upoważnił go do popierania kroków czynionych w Berlinie i Wiedniu przez rząd królewski dla otrzymania zawieszenia kroków nieprzyjacielskich.

Przywięzują tu jak się zdaje wielką wagę do pogłoski, że król mógłby się skłonić do układania się z Niemcami na podstawie wejcia całej monarchii duńskiej do związku niemieckiego. Chociaż nie dzielę tego zdania uważałem jednak za potrzebne oświadczyć, że ponieważ posiadanie Szlezwiku, jakeśmy wielokrotnie rzekli, koniecznie jest potrzebne Danii, jeżeli ma pozostać państwem niepodległem, dziwićby się nie trzeba, gdyby obrano jakie rozpaczliwe postanowienie w obec smutnego opuszczenia, w jakiem widzimy się w tej chwili. Nie sądzę, aby Anglia okazała się przychylną takiemu załatwieniu sporu naszego z Niemcami, lecz nie mniemam również, aby przeciw niemu stanowczo występowała.

Dowiaduję się od jednego z moich kolegów, że cesarz zupełnie zdecydował się wstrzymać od wszelkiej interwencyi w sprawach innych krajów i że przeto nic w naszej sprawie nie przedsięweźmie. Nie ma również, według tego co mówi, rzeczywistego zbliżenia się pomiędzy gabinetami angielskim i paryskim, które nie przestają przechowywać względem siebie nieufności. Zapewniają mnie, że gabinet angielski nie jest całkiem przekonany czy Francya nie ma tajemnego porozumienia z Prusami co do spraw naszych, podczas gdy gabinet paryski lęka się zawsze, aby Anglia w razie wielkiej kryzys europejskiej, nie stanęła w końcu po stronie nieprzyjaciół Francyi. Ta wzajemna nieufność paraliżuje i nie przestanie na nieszczęście paraliżować długi czas wszelkiej akcyi wspólnej obu gabinetów.

Dodać trzeba wreszcie, że przy końcu burzliwej sesyi parlamentarnej, angielscy mężowie stanu są strudzeni i nie bardzo skłonni do zawięzywania nowych węzłów politycznych.

Mam zaszczyt i t. d. podp. Torben-Bille.

Kronika miejscowa.

Poznań, 2 Września. — Na posiedzeniu nadzwyczajnem w zeszłą środę reprezentantów miasta, do wyboru deputowanych na sejm prowincyalny wyznaczonem, wybrano na pierwszego deputowanego majora Treskowa głosami 19, a radzcę miejskiego Kaatza także głosami 19. Głosujących było 24. Na pierwszego zastępcę pierwszego deputowanego radzcę Bielefelda a na drugiego Roberta Schmidta; na pierwszego zastępcę drugiego deputowanego kupca Garfeya, na drugiego zastępcę rentiera Meischa. Gdyby p. Garfey nie został potwierdzony, jako nie będący w posiadaniu gruntu przez lat 10 jak prawo przepisuje, wybrano na zastępcę kupca Grassmana.

— Onegdaj rozpuszczono tu rezerwistów do domu. —

Przybyli do Poznania dnia 2 Września.

BAZAR: Fryzer z Wrześni, Prądzyński z Biskupic, Mikorski z Kruchowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Müller i Israel z Frankfurtu n. M., Cohn z Offenbach, Sachs, Nikolai i Bade z Berlina, Lecher z Lipska, Gante z Bielefeldu, v. Wojde i Hyllmann z Berlina, Wintzigerode z Leszna, Poncet z Now. Tomyśla, Lange i Sydow z W. Rybna.

HOTEL DU NORD: Bielicki z Gozdanina, hr. Czarnecki z Golejewka, Wilkońska z Cytrynowa, Stecka z Warszawy, Cichowicz z Rydlewa, v. Krane z Poznania, v. Studnitz z Strzałkowa.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI: Steindorf z Grzymyslawia, v. Gladtbach z Drezna, Reichel z Królewca, Rother z Ohlau, Baum z Berlina, Rössler z Wrocławia, v. Zitzewitz z Gniezna, Odenheimer z Środy, Buttmann z Pleszewa, v. d. Recke z Paryża, v. Leuschner z Glauchau.

STERNA HOTEL EUROPEJSK: Meyer z Berlina, Haber z Wrocławia, Skórzewski z Czerniejewa, Żychlińska z Murzynowa, Kobbin, Henrici i Stückradt z Poznania.

HOTEL BERLIŃSKI: Barkowski z Berlina, Kąsinowski z Skoków, Wierzbicki z Gniezna, Czettwitz z Podzamcza, Henkel z Lipska, Bothe z Trzemeszna, Hanke z Rogoźna, v. Oestreich z Sremu, Kosser z Kokoszczynowa, Nehring z Sokolnik, Nawrocki z Urbania, Geffke z Groitzig, Roche z Trzemeszna.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 2. Września 1864.

Żyto (węcpel po 25 szefli) lepiej. Wypowiedziano 400 węcpli. Na Wrzesień $29\frac{1}{3}$ list. pien., na Wrzesień Paźdz. (jesień) $29\frac{1}{3}$ pł. i na Paźdz. Listopad $30\frac{1}{2}$ list. $\frac{5}{12}$ pien., na Listopad Grudzień $30\frac{1}{6}$ list. 31 pien., na Grudzień 1864 Styczeń 1865 $32\frac{1}{6}$ list. 31 pien., na wiosnę 1865 32 list. $32\frac{2}{3}$ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) wyżej. Wypowiedziano 60,000 kwart. Na Wrzesień $13\frac{7}{23}$ list. $\frac{1}{4}$ pien., na Paźdz. $13\frac{5}{12}$ list. $\frac{3}{8}$ pien., na Listopad $13\frac{3}{8}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na Grudzień $13\frac{1}{3}$ list. $\frac{1}{4}$ pien., na Styczeń 1865 $13\frac{1}{3}$ list. i pien., na Luty 1895 $13\frac{5}{12}$ list. $\frac{3}{8}$ pień.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 1. Września.

Pszenica 50—61 tal.

Żyto na Sierpień, Sierpień Wrzesieńi i Wrzesień Paźdz. $34\frac{1}{4}$ tal., na Paźdz. List. $35\frac{1}{4}$ do 35—$\frac{1}{8}$ tal., na Listopad Grudzień $35\frac{1}{2}$ tal., na wiosnę $36\frac{7}{8}$—$\frac{1}{2}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 32—36 tal.

Groch do gotowania 44—48 tal.

Groch na pastwę 44—48 tal.

Oléj rzepiowy na Sierpień i Sierpień Wrzesień $12\frac{7}{12}$—$\frac{2}{3}$-$\frac{13}{24}$ tal., na Wrzesień Paźdz. także.

Olej lniany $13\frac{3}{4}$ tal.

Okowita na Sierpień, Sierpień Wrzesień i Wrzesień Paźdz. 14—$13\frac{7}{8}$ tal., na Grudzień Styczeń $14\frac{1}{12}$ tal., na Kwiecień Maj $14\frac{7}{12}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Maj Czerwiec $14\frac{3}{4}$—$\frac{2}{3}$ tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

dnia 2. Września 1864 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	9	—	2	11	3
Pszenicy średniéj	2	—	—	2	5	—
Pszenicy ordynaryjnéj	1	25	—	1	27	6
Żyta przedniego, szefel	1	8	9	1	10	—
Żyta lżejszego	1	6	6	1	7	6
Jęczmienia dużego, szefel	1	2	6	1	7	6
Jęczmienia małego	1	—	—	1	5	—
Owsa, szefel	—	24	—	—	27	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	2	20	—	2	25	—
Tatarki, szefel	1	2	6	1	10	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	10	—	—	12	—
Masła, garniec	2	—	—	2	10	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 1. Września	13	5	—	do	13	10	—
„ 2. „	13	7	6	„	13	12	6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.